TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ RZESZÓW
FNT
teatralia
internetowy magazyn teatralny

[REC] MAGAZINE
GAZETA FESTIWALOWA
numer 2/19 listopada 2016

Katarzyna Mikołajewska

Synteza z Beksińskim w tle

Malarstwo, poezja, muzyka, fotografia... Twórcy spektaklu, otwierającego Festiwal Nowego Teatru, wszystkim tym dziedzinom sztuki przyglądają się z perspektywy Zdzisława Beksińskiego. Jerzy Satanowski, odpowiedzialny zarówno za reżyserię, scenariusz, jak i warstwę muzyczną, przygotował opowieść o życiu słynnego malarza, w której na pierwszy plan wysuwa się nie tyle fabuła rozgrywana na scenie, ile pokazywane w tle obrazy. Jest to możliwe dzięki inscenizatorskim zabiegom, które przesądzają o tym, że w przestawieniu to jednak malarstwo dominuje pośród wszystkich sztuk.



fot. Maciej Mikulski

Jerzy Satanowski kieruje ukłon w stronę malarstwa, ale nie zapomina o dźwiękach. Muzyki jest bowiem w spektaklu *Beksiński. Obraz bez tytułu* bardzo dużo – właściwie nie cichnie ona ani na chwilę. Potwierdza to tylko przytoczone w przedstawieniu słowa, jakoby w domu malarza melodie płynące z przeróżnych sprzętów grających nigdy nie ustawały. Przy akompaniamencie zróżnicowanych gatunków muzycznych Beksiński tworzył swoje dzieła – nie szukał weny i mógł malować niezwykłe obrazy. Związki artysty-plastyka z muzyką zostają w spektaklu rzeczowo wyjaśnione, co jednocześnie usprawiedliwia sposób, w jaki Satanowski pragnie opowiadać historię swojego bohatera.


fot. Maciej Mikulski

Skoro Beksiński nie stronił od dźwięków, nie powinien dziwić fakt, że opowieść o jego życiu przerywana jest rozmaitymi utworami, które z kolei zaliczyć można do swego rodzaju poezji śpiewanej. Dwójka aktorów – Dagny Cipora i Mateusz Mikoś – pełnią rolę muzykujących konferansjerów, wzbogacających narrację swoimi występami solowymi lub duetami. Kwestią dyskusyjną jest to, czy wprowadzanie kolejnych piosenek odbywa się wystarczająco płynnie w stosunku do reszty fabuły – można to bowiem interpretować na dwa sposoby. W pierwszym przypadku uznać należy, że ewidentnie w spektaklu brakuje spójności, a utwory zostały wkomponowane w całość dosyć chaotycznie. W drugiej interpretacji dałoby się jednak obronić teorię, że ten brak płynności bierze się właśnie z chęci odzwierciedlenia swego rodzaju artystycznego chaosu, któremu podporządkowane było całe życie Beksińskiego i jego rodziny.

Najciekawszym elementem spektaklu Satanowskiego są jednak obrazy, które reżyser zdecydował się pokazywać w tle – najpierw w dużym powiększeniu ich poszczególnych elementów, następnie przechodząc do widoku całego malunku. Takie punktowe potraktowanie wizualizacji pozwala dostrzec nieoczywiste szczegóły i odkryć w dziełach malarza zupełnie nową głębię. W parze z intrygującym sposobem ukazywania obrazów idzie również ciekawy pomysł na to, by właśnie w stronę malarskich akcji Beksińskiego skierować uwagę widzów. Spektakl skonstruowany bowiem został tak, że sposób prezentowania fabuły nie wymaga całkowitej atencji widzów i pozwala na swobodne analizowanie wyświetlanych na drugim planie obrazów. Jest to spowodowane głównie tym, że aktorzy odgrywają swego rodzaju pantomimę, a cała opowieść snuta jest przez lektorski głos z offu. To ciekawe rozwiązanie, ale jednak w ryzykowny sposób spycha ono na boczny tor trójkę aktorów wcielających się w rolę artystowskiej rodziny i sprawia, że spektakl, mimo atrakcyjności przywoływanej historii, staje się dość monotonną opowieścią. Jeszcze inną wadą zastosowania w spektaklu głosu z offu jest to, że narrator posługuje się dość jednostajną tonacją, co sprawia, że jego narracja traci na swej sile i nie wywołuje zbyt wielu emocji. Słuchanie lektora i oglądanie obrazów przywodzi na myśl wycieczkę po multimedialnej wystawie poświęconej Beksińskiemu. Dodatkową atrakcją jest obecność aktorów – nawet jeśli ich działania są w tym kontekście mało znaczące – oraz muzyki i intrygującej scenografii autorstwa Anny Tomczyńskiej, która niejako „rozprasowała" mieszkanie malarza w taki sposób, by zmieścić je w jednej linii, a nie w czworobocznej konstrukcji. To wszystko jednak nie wystarczy, aby pozbyć się wrażenia monotonii, które w pewnym momencie zaczyna dominować w spektaklu Satanowskiego i utrzymuje się aż do końca.

Teatr im. Wandy Siemaszkowej
w Rzeszowie
Beksiński. Obraz bez tytułu
reż. Jerzy Satanowski

Anna Petynia

Niech mówią obrazy!

Olbrzymia samotność artysty to motyw przewodni poetyckiego spektaklu *Beksiński. Obraz bez tytułu*. Tytułowy malarz jest tutaj narratorem i osobą, wokół której kręci się oś przedstawienia – patrzymy na świat z jego perspektywy. Wydaje się on stwórcą bytu.

Jerzy Satanowski w umiejętny sposób wybrał wątki z życia Zdzisława Beksińskiego. W czasie spektaklu jesteśmy świadkami wspominania pojedynczych klisz – fotografii czy filmów z życia artysty, przy czym ujmuje realność niektórych epizodów. Przedstawienie przypomina dzięki temu interaktywną książkę poświęconą bardzo skomplikowanej i momentami smutnej historii Beksińskiego.

Sceniczna narracja utkana jest z codziennych rytuałów. Warstwa wizualna spektaklu odtwarza niemalże jeden do jednego to, jak faktycznie było urządzone mieszkanie tytułowego bohatera. Powoli zmieniają się jedynie media – archaiczną maszynę do pisania wypiera komputer z kolorowym ekranem.

Momentami spektakl, w którym w zasadzie nie ma tradycyjnie rozumianej akcji, wydaje się jedynie montażem słowno-muzycznym. Opowieść snuta jest wokół kolejnych haseł – wątków biograficznych. Aktorzy budują napięcie za pomocą różnych środków wyrazu – pantomimy, gestu, cytatów. Teksty piosenek oraz wiersze Bolesława Leśmiana, Janusza Kofty czy Tymoteusza Karpowicza niezwykle trafnie podsumowują kolejne sceny, niejednokrotnie podsuwając widzowi puentę – czasem żartobliwą, innym razem skłaniającą do refleksji. Przejmująca muzyka na żywo dopełnia obraz całości.

Dagny Cipora i Mateusz Mikoś kreują jedyne postaci, które wypowiadają się w trakcie spektaklu. Aktorzy usadzeni są na tle splątanych lian, do złudzenia przypominających fragmenty malarskiego świata znanego z obrazów Beksińskiego. Mamy tutaj do czynienia z zabiegiem symbolicznym – w tym spektaklu mówią bowiem obrazy, które zostały skompilowane przez Marcina Pawełczyka w sugestywne wizualizacje, widoczne na tylnym ekranie sceny. Dzięki odpowiedniemu, delikatnie przyciemnionemu światłu, jesteśmy jeszcze bardziej zanurzeni w świecie tego malarstwa.

Satanowski stawia Zdzisława Beksińskiego w centrum scenicznej opowieści. Pomija opinie innych postaci. Tytułowy bohater funkcjonuje gdzieś na granicy świata realnego, własnych natręctw i wyobraźni. Poza nim liczą się, przede wszystki, jego obrazy, twórczość.

Sugestywną klamrę przestawienia tworzy scena celebracji parzenia kawy. W pierwszej bohater ma wokół siebie bliskich – żonę, syna, matkę, ale brakuje mu cukru, który uwielbia i stanowi jego paliwo napędowe. W ostatniej scenie bohater powtarza tę samą czynność, ale tym razem słodzi sobie kawę sporą ilością cukru. Te banalne czynności składają się na życie również wielkiego artysty, a z nich przebija ogromna samotność – człowieka.



fot. Maciej Mikulski



Profil pośmiertny
reż. Kuba Falkowski
InstalAkcja, WSIiZ
fot. Natalia Brajner

Natalia Brajner

Pośmiertny – gracz nieaktywny?

„ANAMNEZA
Przypomnienie -- ponowne odkrywanie -- bywa utożsamiana z -> reminiscencją i -> odpominaniem ----- w dialogach -> Platona człowiek przypomina sobie wiedzę o wiecznych ideach i wartościach, którą nabył w poprzednich wcieleniach ----- w aspekcie normatywnym pojawia się obowiązek pamiętania zamieniony w przymus, przekształca się w celebrowanie własnych ran i roszczeń, uchylanie się od przepracowania własnej -> traumy"[1].

Ciemne pomieszczenie ograniczone folią budowlaną. Na jednej ze ścian wyświetlane są definicje różnych słów: MEM, BLIZNA, CIAŁO, ANAMNEZJA… W centrum umieszczono stół, nad którym pochyla się dziesięć intrygujących postaci, ubranych w stroje z minionej epoki (trudno jednoznacznie stwierdzić z której). Stojąc bardzo blisko siebie, przesłaniają to, co dzieje się na stole, a co wydaje się w tym momencie kluczowe. Widz wtajemniczany jest stopniowo. Okazuje się, że uczestniczymy w czymś na kształt odwróconej lekcji anatomii. Na blacie stołu leży ludzki szkielet. Performerzy powoli dotykają kości, jakby chcieli w nie głęboko wniknąć, dotrzeć do każdego atomu.

Nie chodzi tu jednak o analizę i poznanie ludzkiego ciała, lecz o kreację, stworzenie czegoś nowego. Szczątki mieszane są bowiem z ziemią i z innymi otaczającymi je przedmiotami (farbami plakatowymi, taśmą malarską itd.). Przypomina to uprawianie ogrodu, zabawę w stwórcę lepiącego z gliny niedoskonałą istotę, która wkrótce zdominuje świat. Obserwujemy dzieło w momencie stworzenia. Surowy patos bez cienia melancholii czy sentymentu. Mimo rozmaitych zabiegów trup pozostaje trupem. Nic się nie zmienia. Śmierć zawsze pozostaje w grze – ślepa, niezbywalna bohaterka. Jak na obrazie Zdzisława Beksińskiego z 1975 roku (olej na płycie pilśniowej) – została tylko ona i pełza przy pomocy swych dziwacznych, pajęczo-ludzkich kończynach, na tle płonącego miasta.

Twórców nurtuje problem swego rodzaju „życia po życiu", odmiany nieśmiertelności wywalczonej dzięki rozwojowi techniki. Podejmują oni kwestię próby stworzenia ludzkich awatarów na podstawie pozostawionych śladów cyfrowych. Marzenia nie kończą się jednak na naśladownictwie i duplikatach – kolejny etap to digitalizacja umysłu, „wyjście poza ciało, przezwyciężenie materii, przetransformowanie się w byt wirtualny i wieczny, wolny od cielesnych ograniczeń i ułomności"[2]. Wkrótce ma się pojawić nowy gatunek człowieka – *homo sapiens* zostanie zastąpiony przez *homo roboticus*.

InstalAkcja Kuby Falkowskiego nie jest odosobnionym projektem na kulturalnej mapie świata ostatnich lat. Warto przypomnieć choćby serial *Black Mirror*, który obecnie doczekał się trzeciego sezonu lub film *Transcendencja* (2014) z Johnnym Deppem w roli głównej. Działania naukowców idą w parze z fascynacją artystów.

Falkowski w *Profilu pośmiertnym* zadaje pytanie o przyszłość człowieka i człowieczeństwa w ogóle, a jednocześnie po części już na nie odpowiada. W projekt wpisana jest przestroga i szereg wątpliwości moralnych. Wizja scyfryzowanego świata ma napawać lękiem. Nie znajdziemy w niej dziecięcej ciekawości. Czas jednak pokaże, czy obawy były słuszne.

1 Tekst, który pojawia się na jednym ze slajdów w *Profilu pośmiertnym* Kuby Falkowskiego.
2 Cytat z wypowiedzi reżysera zawartej w programie festiwalowym.

Anna Petynia

Nowe media a teatr

Swoiste preludium do III edycji Festiwalu Nowego Teatru stanowi konferencja naukowa *Nowe media w teatrze*, która zgromadziła w Rzeszowie prelegentów z wielu ważnych ośrodków badań teatrologicznych.

Jan Nowara, dyrektor Teatru im. Wandy Siemaszkowej, otworzył konferencję, tłumacząc, że jest ona częścią poszukiwań publiczności otwartej na teoretyczne i estetyczne przemiany. Rozpoczynający się właśnie festiwal określił jako wehikuł, który przenosi w nową rzeczywistość teatralną.

Pierwszym prelegentem był dr Paweł Schreiber z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, który wygłosił referat pt. *Teatr i teatralność w refleksji o nowych mediach*. Badacz w ciekawy sposób przedstawił, w jaki sposób ewoluowały nowe media, a dokładniej – komputery. Swoją wypowiedź w dużej mierze oparł na badaniach, które prowadziła Brenda Laurel, autorka umieszczanych w przestrzeni wirtualnej instalacji artystycznych. Ważnym elementem jego wystąpienia było ukazanie relacji użytkownika i komputera jako kolektywu, a nie osobnych jednostek.

Dr hab. Joanna Ostrowska z poznańskiego Uniwersytetu Adama Mickiewicza swoje wystąpienie zatytułowała *Teatr w Polsce – między mediatyzacją a medialnością*. Rozpoczęła od ontologii zjawiska performansu i określenia jego miejsca we współczesnej kulturze. Trafnie zauważyła, że mediatyzacja świata znacząco wpływa na działalność twórców teatralnych. Telewizję określiła jako interpretację rzeczywistości, a nie jej prezentację. Jako przykład przedstawiła spektakl *Wojny, których nie przeżyłam* Weroniki Szczawińskiej (Teatr Polski im. Konieczki z Bydgoszczy), który nazwała esejem naukowym, ubranym w formę spektaklu.

Beata Kustra z Uniwersytetu Jagiellońskiego w prelekcji *Teatr zapośredniczony – zapośredniczenie teatralne* mówiła o kategorii „liveliness". W koncepcji Philipa Auslandera teatr staje się odbiciem rzeczywistości, w której funkcjonujemy. Prelegentka opowiadała o dominacji nowych mediów w teatrze, trafnie stwierdzając, że współcześnie ciało aktora nie musi być widoczne „tu i teraz" – zastępuje się je wizualizacjami. Mikroporty czy kamery stanowią obecnie rodzaj protez i zapośredniczeń. W spektaklach coraz częściej mamy do czynienia ze współzależnością ekranu, dźwięku i makiety.



Kadr z nagrania *Central Intelligence Agency* w reż. Wojtka Ziemilskiego

Stanisław Godlewski przedstawił referat pt. *Nowe – stare media w teatrze.* W swoich rozważaniach o stosowaniu różnorodnych środków przekazu w teatrze wyszedł od spektaklu *Dziady* Radosława Rychcika, w którym dostrzegł relację między obecnością aktora i mediów analogowych. Zaznaczył, że „stare media" są u Rychcika świadomie wprowadzone w nowoczesną przestrzeń. Zwrócił też uwagę, że *Akropolis* Łukasza Twarkowskiego to przykład najlepiej wykorzystanych mediów 3D. Sugerował, że teatr powinien angażować więcej zmysłów niż wzrok i słuch.

Dr hab. Katarzyna Fazan z Uniwersytetu Jagiellońskiego, w wystąpieniu *Medium i media. Kondycja aktora – między transem a transmisją*, analizowała relacje między performerami a mediami, opierając się m.in. na spektaklach Krystiana Lupy, a dr Monika Kwaśniewska (UJ) w referacie *Aktor postmedialny – praca i podmiotowość aktora w kontekście nowych mediów* zaprezentowała sposób, w jaki pracują aktorzy młodego pokolenia. Dzięki niej dowiedzieliśmy się, że młodzi performerzy określają siebie mianem „aktorów Iphone'owych". Ich praca z Internetem polega na szerokim researchu w temacie, do którego odnosi się spektakl. W efekcie powstają sceny inspirowane między innymi znalezionymi w sieci nagraniami, czego przykładem jest scena w spektaklu *Wojny, których nie przeżyłam*: żołnierze tworzą lalkę-kukłę, ubraną w burkę, i strzelają do niej jak na nagraniu w Internecie. Prelegentka opierała się na wywiadach z Jaśminą Polak i Janem Sobolewskim.

Katarzyna Waligóra swoje wystąpienie zaczęła od zdefiniowania ciała, a skupiła się głównie na spektaklu Romea Castellucciego *Le Sacre du printemps*. Pokazała, jak w twórczości reżysera ciało współistnieje z technologią.

Karolina Wycisk mówiła o *Medialnych strategiach pracy z tekstem w twórczości Wojtka Ziemilskiego.* Swoje rozważania oparła głównie na projekcie *Central Intelligence Agency*, który artysta stworzył z berlińskim artystą wideo Sebastianem Neitsche. Udowodniła, że Ziemilskiego interesuje sprawczość, potencjał ruchu i słów. Przedstawiła go jako twórcę świadomie stosującego metody zapisywania tekstu, który tematyzuje własną „cielesność".

Wszyscy prelegenci wskazywali na intermedialność współczesnego teatru oraz sięgali do jego historii, ukazując pomiędzy nimi wpływy i zależności. Konferencja o nowych mediach to doskonałe wprowadzenie do tego, co w najbliższych dniach będziemy oglądać na Festiwalu Nowego Teatru.

Natalia Brajner

Pośmiertne wizerunki artystów

Moda lubi wracać. Wszyscy doskonale wiemy, jakie cuda (cudeńka!) można co jakiś czas odkryć w szaf naszych babć i mam. Cóż, jeśli chce się być ikoną stylu, trzeba śledzić na bieżąco trendy i przewidywać, o czym będziemy marzyć w nadchodzącym sezonie. Podobnie dzieje się z fotografiami...





fot. Elizabeth Heyert

Na przełomie XIX i XX wieku niesamowicie popularne były stylizowane fotografie *post mortem*. Nieboszczyk, wbrew temu, co można by przypuszczać, nie zawsze był fotografowany w trumnie. Bywało, że pełen życia i energii siedział wśród kwiatów i zabawek zaczytany w swojej ulubionej powieści, albo pozował w otoczeniu najbliższej rodziny czy przyjaciół. Sprawnie wyreżyserowane przedstawienie zostało utrwalone dla potomnych już po śmierci modela.

Co ciekawe, współcześnie wciąż można spotkać przykłady tego typu fotografii. W 2005 roku artystka Elizabeth Heyert przygotowała wystawę *The Travellers*, na którą składały się zdjęcia zmarłych przedstawicieli społeczności Harlemu. Inspiracją do stworzenia cyklu portretów były niesamowite, zindywidualizowane stylizacje, w których zwyczajowo byli grzebani mieszkańcy tej dzielnicy Nowego Jorku. Na fotografiach Heyert można znaleźć choćby młodego mężczyznę w koszulce Lakersów i w czapce z daszkiem czy uśmiechniętą kobietę w zielonkawej sukience i czarnym, połyskliwym kapeluszu. Sama autorka zdjęć podkreślała, że jej celem nie było stworzenie projektu o śmierci, a o ludzkim życiu właśnie[1].

A gdyby tak… Wróciła moda na zdjęcia pośmiertne?

Wyobraźmy sobie, że opanowuje ona zupełnie i bez reszty wszystkich ludzi teatru.

Świętej pamięci dyrektor fotografowany razem ze wszystkim pracownikami teatru. Aktorzy, koniecznie w kostiumach z epoki, ze swoimi scenicznymi partnerami (w ogóle byłoby najlepiej, gdyby umierali na scenie już w pełni ucharakteryzowani). Reżyser kontemplujący siebie i sztukę w najmroczniejszym zakamarku na widowni. Dramaturg mógłby na przykład sentymentalnie przysnąć na maszynie do pisania albo z nosem w kawie. Dowcipniejszy akustyk schowałby się w wielkim głośniku. Dumny pan stolarz miałby zdjęcie w pracowni, a pani garderobiana w swoim królestwie kostiumów.

Każda sesja musiałaby być otwarta dla publiczności. Wszyscy widzowie powinni mieć prawo do uczestnictwa w ostatnim spektaklu. Najpiękniejsze portrety trafiałyby oprawione na ścianę w teatralnym hallu. Zorganizowałoby się też konkurs „Theatrum Immortalibus”, a w ramach niego nagrodę dla najlepszego fotografa i najlepszego modela. A w tym roku statuetka Tanatosa wędruje do…

I tak oto fotografia teatralna zyskuje nowe oblicze.

Tylko kto chciałby sobie zrobić zdjęcie z krytykiem?

1 Opis projektu dostępny online: www.elizabeth-heyert.com/projects/the-travelers/press.

Natalia Brajner

Ślady w nas

„Myśli błądzą w labiryncie ludzkich samotności. Są zamknięte w czasie zapomnienia. Żyją sprzecznościami. Naszą śmiesznością, tragizmem konieczności przetrwania w oczekiwaniu tego, co może się zdarzyć, a jeszcze nie nastąpiło. Resztkami tli wygasające życie. Bez bólu i radości. W chaosie spotyka się świat miłości z okrucieństwem zabijania. Cisza ze zgiełkiem – na śmietniku odchodzącej cywilizacji. Zbiorowisko degradacji kładzie się cieniem. Człowiek wśród odpadów własnych resztek”[1].

W tych kilku zdaniach, zanotowanych podczas prób do spektaklu *Ślady* zrealizowanego w chorzowskim Teatrze Rozrywki (prem.: 3 kwietnia 1993), Józefowi Szajnie udało się ująć zarazem cały sens i bezsens egzystencji. Zawarta w tych słowach dotkliwa samotność ludzkiej myśli, uwięzionej gdzieś w czasoprzestrzeni, poza pamięcią, na rumowisku tego świata, jest wręcz sensualnie namacalna. Zobojętnienie na ból, radość, intensywniejsze doznania, przy jednoczesnym – naiwnie naznaczonym nadzieją – oczekiwaniu przestaje dziwić w świecie sprzeczności i paradoksów. Walka o przetrwanie nie oznacza niczego więcej jak zastępowania jednego tragicznego konfliktu drugim. Ta apokaliptyczna wizja nie jest jednak artystyczną fantazją, a opisem wewnętrznego krajobrazu zniszczonego, współczesnego człowieka. Nasze dusze są wysypiskiem śmieci – „człowiek wśród odpadów własnych resztek”.

W tym zdegenerowanym świecie, skondensowanym do szkatułkowej teatralnej wersji, nie uderza jednak, jak



fot. Jarosław Kyrcz/Archiwum Instytutu Teatralnego

można by przypuszczać, jego okrucieństwo, ale to, co zdawałoby się mieć marginalne znaczenie. Po przejrzeniu dokumentacji spektaklu, będącego plastyczną narracją o rozkładzie współczesnego świata, w pamięci zostaje właściwie jeden obraz: piękne, pełne lirycznego dynamizmu, ekspresjonistyczne, anielskie postaci. Jakiś rodzaj nadziei, wyrastającej z prostej niewinności niezafałszowanego, nagiego ciała aniołów, pozwala uwierzyć, że nie wszystko stracone, że ten prawdziwie rozgrywający się ludzki dramat nie jest zupełnie beznadziejny. Na wysypisku cywilizacji znajdujemy przecież echa piękna. Zostają w nas jego ślady w postaci wrażenia, afektu, emocji. Dają o sobie znać, chcą organizować naszą percepcję, ścierając się z innymi „pozostałościami". Wciąż trwająca walka jest jakimś rodzajem rozwoju, a w każdym razie bywa motorem napędzającym działanie. Pozwala tworzyć.

Znajduje to potwierdzenie w tym, co Szajna mówił o procesie powstawania przedstawienia: „Budowanie spektaklu: gromadzenie emocji, montaż i demontaż, impulsy i doznania, implikacje i kombinacje, racje i negacje, iluzje, gra przedmiotów i rzeczy, wnoszenie i wynoszenie, afirmacje i deprecjacje, wybory i odniesienia, sprzeczności i racje"[2].

Jeśli więc cokolwiek po nas zostanie, oprócz pewnej ilości organicznej materii do zagospodarowania, kilku wspomnień, będą to ślady śladów – może jakieś kilka linijek tekstu, które kogoś wzruszą, tak jak kiedyś coś nas wzruszyło.

To zostaje. Nic więcej.

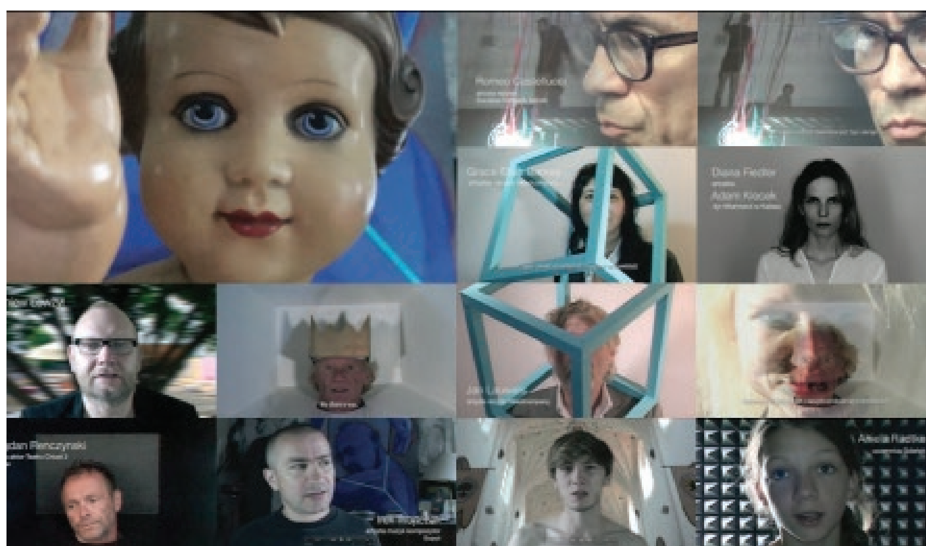
1 J. Szajna, *Notatki z prób*, tekst dostępny online: http://www.eteatr.pl/pl/programy/2016_01/70096/slady___j__szajna__teatr_rozrywki_chorzow_1994.pdf.
2 Tamże.


fot. Wojciech Plewiński/Archiwum Instytutu Teatralnego

Katarzyna Bolec

Ludzie jak pędzle

Spektakl filmowo-muzyczny *Ślady* w reżyserii Wojciecha Radtke, pokazywany w ramach festiwalowego Kinoteatru, z pewnością zaskoczy tych, którzy spodziewają się refleksji egzystencjalnych przy akompaniamencie jazzowej muzyki. Już z czołówki filmu dowiadujemy się bowiem, że celem międzynarodowego projektu wcale nie jest próba zdefiniowania roli sztuki we współczesnym świecie. Próżno szukać klucza, według którego zostali wybrani jego uczestnicy. Oprócz znanych twórców, malarzy i muzyków, na ekranie pojawiają się zwyczajne osoby – kierownik klubu golfowego, koordynator wydarzeń, nastoletni chłopiec. Łączy ich jedno – każda z nich na czas trwania projektu otrzymała GPS, dzięki któremu mogła zarejestrować „ścieżki swojego życia".


Kadr z filmu

Brzmi to trochę jak hipsterska wersja popularnego reality show *Azja Express*, którego uczestnicy, również wyposażeni w kamery rejestrujące, mają do przebycia wyznaczoną trasę. W przeciwieństwie do gwiazd *Azja Express*, osoby w dokumencie Radtke, nie są jednak nastawione na realizację konkretnych celów. Opowiadają tylko o tym, co czuli, gdy każdy ich ruch był monitorowany.

Dla filmu Radtke charakterystyczne jest to, że osoby z tzw. „świata sztuki" wypowiadają się w o wiele bardziej niejasny sposób niż ludzie wykonujący „zwykłe" zawody. Nieustannie próbują bowiem znaleźć metafizyczny kontekst dla swojej obecności w projekcie, podczas gdy pozostałych stać na – dość prostolinijny – zachwyt nad potencjalnym efektem swojej pracy, czyli stworzeniem multimedialnej mapy codziennej trasy. Szczególnie mocno zapada w pamięć monolog jednego z aktorów Teatru Cricot: mężczyzna wyznaje, że został aktorem, ponieważ nic innego nie potrafił robić. Następnie wydaje spazmatyczny, elektryzujący widzów krzyk.

Najmocniejszym elementem całego przedsięwzięcia jest improwizowany akompaniament Irka Wojtczaka. Tworzy on nie tylko nastrój, ale także buduje dramaturgię – zwłaszcza w scenie, w której jedna z kobiet nie mówi ani słowa, tylko wpatruje się intensywnie w kamerę, aby na koniec ukryć twarz w dłoniach.

Warstwa techniczna spektaklu *Ślady* jest mało istotna, liczą się przede wszystkim emocje, które udało się wytworzyć między ludźmi – zarówno między aktorami, jak i widzami. Moim zdaniem dokument Radtke wywołuje pewne skojarzenia z etiudą *Dwaj ludzie z szafą* Romana Polańskiego, będącą efektem współpracy słynnego reżysera z Krzysztofem Komedą. Ludzie taszczą swoją szafę, będącą symbolem własnych problemów, które dla innych wydają się nieistotne, a wszystko przy dźwiękach wibrującego jazzu, które uświadamiają nam, że najważniejsze zwykle pozostaje nienazwane.

Ślady
reż. Wojtek Radtke
improwizacja muzyczna: Irek Wojtczak

Natalia Brajner

HOROzine czyli przez Lupę w Gwiazdy

Pierwsze dni każdego festiwalu rodzą wiele pytań o przyszłość teatru, a co za tym idzie – o naszą przyszłość. Zanim jednak zakrztusimy się teatralnym, afektywnym koktajlem, zwróćmy się do gwiazd. Może uchylą rąbka tajemnicy i zdradzą, co nas czeka…

KOZIOROŻEC – *bądź niepoprawnym negatywistą*!

Impet negacji ma w sobie nieposkromioną, niemal radosną energię. Jest to energia życia, a nie energia śmierci.

WODNIK – czekają Cię trudne poszukiwania!

Sensem życia jest twórcze wgłębienie się w przestrzeń swojego języka i relacja z tymi, którzy się tym językiem posługują. Nie ze wszystkimi, którzy mówią po polsku, ale kiedy już tam jesteśmy i już tak długo i bardzo się w tym zagłębiliśmy, to jest to myślane i mówione po polsku.

RYBY – podejmij wyzwanie nowego!

Pierwszy krok w kierunku robienia czegoś w nowym miejscu jest akceptacją nowego stanu, a nie stanem obrażenia, które sprawia, że nasze widzenie staje się coraz bardziej zdeformowane i schizofrenicznie.

BARAN – czas na wyzwolenie i wymazywanie!

Najczęściej przywieramy do któregoś z kolejnych więzień – zapuszczamy korzenie, obciążamy się silnie, na przykład kupując dom albo mieszkanie… Przedmioty, które nas przytwierdzają do miejsca albo jakiegoś rodzaju działania. Potem okazuje się, że jesteśmy niemobilni.

BYK – odkryj w sobie dziecko!

Dziecko gra ze swoją wyobraźnią, okazuje się, że jest to gra samym sobą, swoimi granicami, jestem kapitanem okrętu, ale zaraz potem okrętem… i morzem, i burzą na morzu… a kiedy to wszystko nie wystarcza, wybiegam z domu z rozwartymi ramionami i biegnę przez łąkę, i jestem WSZYSTKIM…

BLIŹNIĘTA – zmierz się z przeszłością!

Ludzie obrażają się na świat i przez połowę swojego życia – tę, w której mogliby zrobić prawdopodobnie najwięcej – trwają w tym stanie obrażenia, i marnieją i tracą kontakt z tym, co na zewnątrz, ale też i z sobą samym.

RAK – piruetem odkryj znów siebie!

Trzeba się jakoś osobliwie przekręcić w duszy, by móc działać w rzeczywistości, w której sens został zmiażdżony.

LEW – przygotuj się na nadejście zimy!

Poczucie, że straciłem więcej, niż zyskałem. To najbardziej powszechne zjawisko w każdej nowej sytuacji, rodzaj szoku. Gdziekolwiek się pojawimy, nawet na kilka dni, czujemy się nagle niepewni, opuszczeni, osieroceni.

PANNA – bądź czujny!

Każda wspólnota jest wspólnotą marzenia. Zawiązujemy ją, nie do końca zdając sobie sprawę z jej celu, ten cel zazwyczaj jest mętny.

WAGA – czas na przekraczanie granic!

Koniecznością można nazwać instynktowny pęd człowieka ku transgresji. Człowiek czuje się więźniem swojego „ja”. Najczęściej chodzi o poczucie, że jest się więźniem jakiejś sytuacji, uwarunkowań, które nie zależą od nas, a które nas utworzyły lub zdeterminowały.

SKORPION – oddaj się twórczemu lenistwu!

Należy również uważać, by nie mylić pracy z pracowitością. Ludzie pracowici często pracują jałowo. Ludzie pracujący tytanicznie nad swoim dziełem z kolei często są ludźmi leniwymi i ich własne lenistwo stanowi opór, działający twórczo.

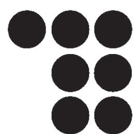
STRZELEC – pozwól sobie na odrobinę geniuszu!

Ilu genialnych ludzi ujawniłoby się, gdyby ich życie poszło inną drogą, gdyby spotkali na swojej drodze innych ludzi, inne zdarzenia? W żadnej mierze nie można powiedzieć, że od samego początku jest coś w jednym człowieku, a w drugim tego nie ma. To wielka tajemnica.

Fragmenty pochodzą z wywiadów:
Radosny impet negacji. Krystian Lupa w rozmowie z Olgą Byrską, dostępne online: http://kulturaliberalna.pl/2013/11/05/byrska-radosny-impet-negacji-krystianem-lupa-w-rozmawie-z-olga-byrska/. (Koziorożec, Ryby, Baran, Byk, Bliźnięta, Lew, Panna, Waga, Skorpion, Strzelec)
Przeraża mnie, że obudzę się jako emigrant, Wywiad z Krystianem Lupą (rozm. Dorota Wodecka), dostępne online: http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,20637558,krystian-lupa-przeraza-mnie-ze-obudze-sie-jako-emigrant.html. (Wodnik, Rak)



Wydawca: TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ W RZESZOWIE
Dyrektor Jan Nowara
ul. Sokoła 7-9, 35-010 Rzeszów
tel. 17 853 20 01 wew. 330, 341 tel./fax 17 853 22 52
bilety@teatr-rzeszow.pl



Gazetę Festiwalową redaguje INTERNETOWY MAGAZYN TEATRALIA
Redakcja Alicja Müller | Korekta Karolina Wycisk
Skład i łamanie Katarzyna Lemańska | Opracowanie graficzne Krzysztof Motyka
Zespół redakcyjny Katarzyna Bolec,Katarzyna Mikołajewska, Piotr Piotrowicz, Anna Petynia
Spoza redakcji Natalia Brajner, Marcin Miętus
Nakład 150 egzemplarzy

Patronat honorowy



MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

Teatr im. Wandy Siemaszkowej jest instytucją artystyczną Województwa Podkarpackiego

PODKARPACKIE przestrzeń otwarta

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Makarony Polskie

Współorganizator



Partner



WYŻSZA SZKOŁA INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA z siedzibą w Rzeszowie

PGNiG Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA

Paronat medialny



didaskalia
TEATR
teatralia
teatralny
e-teatr.pl
DZIENNIK TEATRALNY
KULTURA
TVP3 RZESZÓW
Polskie Radio RZESZÓW
wyborcza
wyborcza.pl
TWINN
nowiny
nowiny24
VIP
BIZNESISTYL.pl
RADIO FENIKS